

To nie my pobieramy torrenty, to oni!

22 grudnia 2011

Kto pobiera torrenty, korzystając z adresów IP organizacji RIAA? Dane mówią, że to jej pracownicy. Ona sama, że osoby trzecie, dla niej niepracujące.

Niedawno informowaliśmy o ciekawym odkryciu serwisu TorrentFreak. Korzystając z serwisu internetowego YouHaveDownloaded, ustalił on, że torrenty pobierane są m.in. z adresów IP należących do organizacji RIAA, reprezentującej przemysł muzyczny, a także do Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Okazałoby się wtedy, że ci, których zadaniem jest rzekomo ściganie wymiany plików chronionych prawami autorskimi, sami uwikłani są w ten proceder.

Na reakcję organizacji nie trzeba było długo czekać. Jej rzecznik – Jonathan Lamy – w oświadczeniu przesłanym serwisowi CNET News twierdzi, że adresy IP, wskazane jako należące do RIAA, w rzeczywistości nie są przydzielone pracownikom RIAA. Wniosek z tego prosty – nikt w RIAA nie jest odpowiedzialny za naruszenia praw autorskich.

Czy aby na pewno? TorrentFreak dalej stoi na stanowisku, że wybrane adresy IP mieszczą się w zakresie przydzielonym organizacji, korzysta przy tym z serwisu Whois w ramach American Registry for Internet Names. Odpowiedź RIAA z jednej strony nie dziwi, z drugiej jednak trochę tak... Wytłumaczeniem takiego stanu rzeczy ma być korzystanie z tych adresów przez osoby trzecie, niebędące pracownikami organizacji.

Ta linia obrony jest bardzo dobrze znana. Wykorzystują ją bowiem najczęściej osoby, które RIAA (lub też MPAA czy każda inna organizacja reprezentująca interesy przemysłu rozrywkowego) oskarża o dzielenie się chronionymi plikami. Tłumaczenie to jest jednak zawsze odrzucane. Co należy zrobić

w tym przypadku? Odwracając role, posiadacze praw autorskich powinni pozwać całą organizację lub też jej pracowników i domagać się kary.

Opracowanie: Michał Chudziński

Na podstawie: CNET News

Źródło: [Dziennik Internautów](#)